

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
 Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wiec

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 12 czerwca, w południe o 12-stej
 w Starym Wartemborku, w oherzy
 p. Poetsch.

Na wiec ten wszystkich wiarusów jak najuprzejmiej się zaprasza.

Co słysząc w świecie?

Ojciec św. nadał jeszcze 4 Polakom w dowód uznania zasług w obronie wiary i Kościoła wysokie tytuły. I tak pana Potockiego z Będlewa i dwóch jego synów, Józefa i Bronisława, mianował Ojciec św. hrabiami, a p. hr. Józefowi Mielżyńskiemu nadał wielki krzyż i wstęgę orderu św. Grzegorza.

Niemcy. W Berlinie zmarł nadburmistrz p. Forekenbeck. Zmarły był z urodzenia katolikiem, ale w życiu swoim nie czynił, co by jego charakter katolicki uwydatniało. Przeciwnie, był on sobie nawet przeciwnikiem Kościoła katolickiego i dla tego biskup wrocławski ks. dr. Kopp o katolicku go pochować nie pozwolił. Miasto tedy księdza katolickiego, był pastor luterski, miasto go pochować na katolickim cmentarzu, pochowano go na luterańskim, a pastor chwalił jego cnoty i sumienie, które ma być jedynym sędzią każdego człowieka. My się nie dziwimy, że ks. biskup tak rozporządził. Byłoby bowiem publicznym zgorszeniem dla katolików, gdyby człowiek, który za życia nie z Kościołem katolickim nie miał wspólnego, miał przez Kościół być za swego syna uważnym.

W Magdeburgu odbyło się zeszłego czwartku wielkie zebranie katolików niemieckich. Przeszło 4 tysiące osób przybyło na zebranie, któremu przewodniczył poseł z centrum Schorlemer-Alst. Wypowiedział on dłuższą przemowę, w której wyraził nadzieję, że katolicy po zebraniu ma-

gdeburskim będą częściej się łączyli i na zebraniach wypowiadali, co im dolega. Po cofnięciu szkolnego projektu zanosi się na nową walkę kulturową. Obecne stosunki w Niemczech są tego rodzaju, że ludzie wierzący powinni sobie podać rękę i jednomyślnie działać przeciwko stronnictwom przeciwnym. Katolicy są do tego gotowi i nie powątpiewają wcale, że z walki tej wyjdą zwycięzko. Zebranie wysłało przy końcu telegramy do Ojca św. i cesarza Wilhelma. Tak Ojciec św. jak i cesarz Wilhelm odpowiedzieli również telegramami, wyrażając się o zebraniu życzliwie i łaskawie.

— Nie ma miesiąca, ażeby w armii niemieckiej kilku lub kilkunastu żołnierzy sobie życia nie odebrało. W miesiącu marcu odebrało sobie życie 24 żołnierzy. Gazety zastanawiają się nad tem, jakie są przyczyny tych samobójstw i niektórzy sądzą, że niejedni żołnierze odbierają sobie dla tego życie, bo go bardzo maltretują (prześladują) we wojsku. Ci przełożeni, co żołnierzy biją lub w inny sposób męczą, nie dostają zwykle wielkiej kary za to. Pewien lejtnant dostał raz tylko cztery miesiące fortecy za 30 różnych maltretowań żołnierzy. Tych przestępców sądzą wojskowe sądy. Gdyby byli sądzeni zostali przez sądy cywilne, pewnieby na większe kary skazani zostali. Podoficerowie i lejtnanci pozwalają sobie w ogóle wielu sprawek niedobrych. Lejtnanci, zwłaszcza gdy sobie podpisują, dokazują z cywilnymi nieraz co niemiara. Wina jest w tem, że w niejednym lejtnancie jest taka pycha i zarozumiałość, iż myśli, jakby od lejtnanta dopiero się człowiek zaczynał. A przytem niejedni lejtnanci bardzo pusto ma w głowie. Gazety ostrzegają rząd, ażeby zawczasu nad tem radził, zanim nienawiść między wojskowymi a cywilnymi wzrośnie.

Francya. Gdzie się rodzą anarchiści francuzcy? Otóż nie po cichych wioskach różnicznych, w których w niedziele i święta kościółki napelniają się wiernymi, nie w małych miastecz-

kach gdzie choć wiara słabsza, ale zawsze wywiera zbawienny swój wpływ na ludzi, — ale w wielkich miastach, w owych gniazdach zepsucia i zgorszenia. Świeżo ogłoszone spisy statystyczne wykazują, że w wielkich miastach francuzkich czwarta część dzieci obywateli się bez chrztu, trzecia pogrzebów bez księdza, a 25 proc. małżeństw bez błogosławieństwa kościelnego. Są to cyfry bardzo wymowne, które powstanie i rozwój idei anarchistycznych dostatecznie tłumaczą. Żadne też środki gwałtowne nie pomogą, dopóki znów do tych miast wielkich wiara nie wróci.

— Francuzi, gdy posłyszeli o tem, że Niemcy znowu o pomnożeniu wojska myśla, zaraz się też pośpieszyli, aby swoje wojsko udoskonalić, choć w innym kierunku, jak Niemcy. Rada ministrów postanowiła, ażeby każdy żołnierz francuski w linii i rozerwie nie siedem, lecz dziesięć lat służył; ci zaś żołnierze, co w koloniach francuzkich za granicą służbę odbywają, mają 3 lata mniej służyć. Ażeby ludzi do wojska zachęcić, postanowiono też, że gdy jaki oficer 25 lat odsłuży, a odejdzie, natenczas dostanie tyle pensji, ile brał płacy. Dotąd mogli oficerowie dopiero po 30 latach tego dostąpić.

Siła złego — na jednego.

Otwarty nieprzyjaciel zawsze lepszy, aniżeli skryty, a bardzo otwarcie wystąpiła przeciw nam tutejsza „Volkszeitung“, siostra zmarłych „Nowin warmińskich“. Naturalnie, że ję na pomoc zaraz biegnie „Ermlenderka“, boć zaczepianie Gazety, to woda na jej młyn. Poszło najprzód o petycyę, która się nie spodobała „Volksztg.“ Gniewa się ona na nas, żeśmy ję zarzucili, iż jest nieżyczliwą petycyi i powiada, że na to nie mamy dowodu. Dowód mamy, bo na pierwszym zebraniu w Wartemborku był i redaktor „Volksztg.“, więc mógł swoje zdanie wyrazić, a nie dopiero po 14 dniach w swém piśmie petycyę poprawiać. Naturalnie, że „Volksztg.“ równa się zaraz z Cen-

trum, bo powiada, że posłowie zasiedający w Centrum, choć są dobremi patriotami niemieckimi, w obronie słusznych żądań Polaków zawsze występowali. Posłowie centrum nie udawali przyjaźni ku Polakom, ale jak na przykład nieśmiertelnej pamięci Windthorst, rzeczywiście w sercu życzliwość dla swych polskich współwyznawców żywił. Że życzliwość „Volkszeitung“ jest tylko udawaniem, przekonujemy się coraz bardziej. Co więcej, jak się zdaje, to „Volksztg.“ stara się o posadę zmarłego w Toruniu Rexa, bo wprost denuncjuje nasze pismo przed władzami i posadza nas o brak „patriotyzmu.“ Powód do tego był taki. Z wychodzącej w Poznaniu pewnej gazety wyjęliśmy kawałek o mającej się odbyć wystawie powszechnej w Berlinie. Stoi tam pomiędzy innymi, że Niemcy już teraz krzyczą, iż ich wystawa świetniejsza będzie, niż francuska, a mogą oni jeszcze sto lat dniem i nocą pracować, nim Francuzom na polu przemysłowym dorównają. Rażąco odbija tu butność, która się zdaje być Niemców przeznaczeniem. To by była cała „zbrodnia“, jakiej się gazeta dopuściła, powtarzając tę wiadomość. „Volkszeitung“ wiadomość tę przetłumaczyła, „Ermlenderka“ to powtórzyła, dodawszy swe uwagi i z małej muchy zrobiono słonia. Naturalnie, że najciekawszą jest sobie „Ermlenderka“, bo oprócz gorącej nienawiści do wszystkiego, co polskie, dotarły jej widocznie do sadła i gorączki dni ostatnich. Píše ona w tej gorączce, że Gazeta podszezuwa z rzemiosła (professionsmässig) obie narodowości (które? Francuzów z Niemcami? Red.) że z boku spogląda już na „nieprzyjaciela kreju“, że Gazeta stara się o

Za przyczyną Matki Boskiej.

(Dokończenie).

Tak minęło kilka niedziel, aż pobożni rodzice zapragnęli jaką ofiarę Bogu uczynić na pamiątkę zgonu swego dziecięcia i wpadli na myśl, aby na łączce, po której tyle razy swobodnie biegali, wystawić na wieczną pamiątkę figurę z wyobrażeniem Boga Rodzicy, trzymającą na ręku swoim Boskie Dzieciątko. Jakoż stanął pomnik, z krajowego marmuru wykuty, poświęcony, aby uwiecznić wielką stratę, którą ci pobożni rodzice ponieśli, i w dzień Najświętszej Panny, w obecności całej wsi, dziadków i przybyłych, poświęcony i modłom przechodniów poświęcony został.

W samej rzeczy stała się ta figura Boga Rodzicy skuteczną ucieczką z wszelkich przygodach dla mieszkańców tej wsi. Za przykładem państwa, poszli wszyscy wieśniacy: kogo nawie-

więcej (!) wolności dla polskiej mowy w szkołach ludowych (Ermlenderka zamydła tu oczy swym czytelnikom, boć „więcej“ żąda ten, kto już coś ma, a u nas w szkołach przecież wcale po polsku nie uczą. Red.) Za wszystko odpowiedzialna jest Gazeta, boć powinna czekać, aż Ermlenderka nie pocznie zwoływać wieców i zwoływać lud, żeby swą ojczyzną mowę w kąt rzucił, bo tego wymaga „patriotyzm.“

Sprawiedliwość nakazuje oddać nawet nieprzyjacielowi to, co mu się należy. Że więc powtórzyliśmy, iż Francuzi wyżej stoja, co się tyczy przemysłu, jak Niemcy, to jest to prawda, której Niemcy sami w swych gazetach nie zaprzeczają. Że „Volkszeitung“ i „Ermlenderka“ są naszej gazecie nieżyczliwe, więc dalej odmawiać patriotyzmu, zarzucać podburzanie, uśmiechanie się do Francuzów itd. Na to wszystko czasu nie mamy, bo mamy dosyć swojej biedy. Niech Volksztg. i Ermlenderka tylko swych „landsmanów“ prawdziwego patriotyzmu wyuczy, a nie będziemy mieli w Niemczech tyle socjalistów i innych stronnictw, które także w imię „patriotyzmu“ szerzą zgubne dla państwa zasady.

Całe te zaczepiania, są tylko podstawianiem nogi, aby Gazetę wywrócić. Ermlenderka z początku była Gazecie nieprzychylna, a gdy powstały „Nowiny“, radośnie je witała; nie z życzliwości, że nowe pismo polskie rozpoczęło wychodzić, ale z radości, że „Nowiny“ głowę nam zetną. Stało się inaczej. Z polskich „Nowin“ powstała niemiecka „Volkszeitung“, a co prawda, jest jej ta niemiecka szata bardziej do twarzy, bo swoja. Tak i my w swojej szacie chcemy pozo-

dziło jakie nieszczęście, lub podpadł jakiej stracie, zaraz biegł i ofiarował to wszystko na chwałę Boga i oddał się cierpliwie swojej boleści, pokładając nadzieję w nieprzebranej dobroci Najświętszej Matki; słowem, była to opiekunka, Obronicielka i Pocieszycielka wszystkich do Niej się udających. Wielu z ludzi, którzy ufność w Niej pokładali, doznawali cudownych skutków Jej dobrodziejstwa i opieki. Każdą duszę oddawano w Jej obronę; w każdym ważniejszym czynie, wypadku, wzywano Ją za Opiekunkę i z bogobojnym podziwieniem opowiadano w elorakie cuda, za Jej świętem pośrednictwem zdziałane, między którymi następujący.

Pewny człowiek z tejże wsi, osławiony z państwa, straciwszy przez ten nałóg całą swoją chudobę, a pierwszej jeszcze i żonę, która z zmartwienia wcześniej zmarła, a za nią i troje dzieci (Bóg zapewne niechcąc, aby były świadkami tak gorszącego życia,

stać, choć się to „Volksztg.“ nie podobą. Nie udało się raz nam nogi podstawić, próbują więc drugi raz. Czy tylko nie napróżno — zobaczymy. Prosimy tylko pamiętać, że kto pod kim dolki kopie, sam w nie często wpadnie.

Rozpisaliśmy się trochę szeroko o tej sprawie, aby Czytelnicy nasi wiedzieli, co sądzić o tym, gdy czasem tu i owdzie znajdzie się ktoś, który odmawia od zapisywania naszego pisemka. Będzie to tylko taki, który Gazety naszej nie trzymał i sądzi o niej tylko o tyle, o ile mu ją jako „niepatriotyczną“ i „burzycielkę“ przedstawiła „Volksztg.“ lub „Ermlenderka.“ My burzyć ani zaczepiać nie chcemy, ale zaczepieni bronić się musimy i wykazywać, że tylko bezwzględne uprzedzenie do naszego pisma, a nie przekonanie, pobudza obie niemieckie gazety, do podsuwania nam myśli, jakich nigdy nie mieliśmy.

Gniewa się „Volksztg.“, że powtórzyliśmy niepochlebą dla Niemców wiadomość o wystawie; ale i ona rada jest, gdy może podać coś niezwykłego o Polakach. I tak skwapliwie przetłumaczyła ona ustęp z „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, w którym pisano o redaktorach polskich. Czyżby i to było z „życzliwości“?

„Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.“

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Magistrat tutejszy zakupił przy ulicy Warszawskiej położoną posiadłość p. H. Herrnberg i zamierza wybudować tam wielką szkołę. Dotychczasowe budynki szkolne

zabrał je do siebie) pozostał sam jeden; te wszystkie nieszczęścia jeszcze nie zdołały wywołać w nim poprawy; wieczorem pewnego dnia dobrze podpiętemu przychodzi myśl szatańska, myśl, która tylko podobnemu człowiekowi nasunąć się może. Niemając już sposobów utrzymania się i ostatnim groszem goniąc, do tego nie mogąc już dogadzać swojemu brzydkiemu nałogowi, przedsięwziął szukać w zbrodni dalszych środków do podsycania swojej namiętności. I tak jednego dnia przychodzi mu na myśl podpalić stary dwór, mieszkanie pobożnego dziedzica, aby gdy wszyscy zajęci będą ratunkiem, on w zgiełku snadno porwać mógł jakie droższe sprzęty domu, któreby posłużyć mu mogły do dalszego prowadzenia rozpusty swojej. Owóż gdy mieszkańcy wsi po zadzwonieniu na Anioł pański, ku domowi się zbierali na spoczynek, i poleciwszy się Panu Bogu i szczególnej opiece Boga Rodzicy, bezpiecznie zasnęli, on nie zastanawiając się na-

nie mogą bowiem pomieścić wielkiej liczby uczniów.

— Do składu piwa p. Schnitter przy ulicy Joachima zakradli się zeszłego tygodnia złodzieje i zabrali około 30 marek pieniędzy. Dotąd złodziei nie wykryto.

— Prokurator p. Schwierczina tutaj przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Poznaniu. — W miejscach nauczycielki p. Willer, która z dniem 1 sierpnia ustępuje, wybrano pannę Terlecką jako nauczycielkę do tutejszej wyższej szkoły dziewcząt.

— Z powiatu. W Wołowni urządzona została z dniem 30 maja stacja telegraficzna. — Organista i nauczyciel p. Stern w Dywitach mianowany został zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód Dywicki. — W Warkalach panuje pomiędzy dziećmi szkarlatyna.

* **Butryny.** W przyszłą sobotę, dnia 4 czerwca, jako w rocznicę założenia tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego, odbędzie się rano o godz. 7-miej msza św. na intencję tegoż Towarzystwa. Jeneralne zebranie odbędzie się w drugie Święto Zielonych Świątek po południu o 4-tęj w domu gospodarza p. Hinzmann. Zarząd.

* **Szombruk.** Grózka Graniczka z Szomfalda przyszła wraz z swą córką tudotąd na wiatrak pana Wagner,

wet nad ogromem złego, jakoby ztąd wynikać mogło, ale jedynie pędzony żądzą swoją, przygotował wszystko potrzebne do tak nędznego zamiaru, i nim stróż nocny dwunastą obwołał, udał się ku wspomnianemu dworcowi. Atoli gdy przechodził przez łąkę, zdaje mu się, jakoby figura Boga Rodzicy zastępowała mu drogę; przerażony nieśmiało podnieść oczu; chce przejść, chce je ominąć, chce odrzucić nasuwające się myśli, ale darmo! nie jego siła: cisną się naraz wszystkie występki przed oczy, stawa żona, dzieci, przedstawiają mu się skutki przedsięwzięcia, drży, słabieje i pada u stóp Boga Rodzicy, uczuwa za łaską przenajświętszą swe niecne życie, truchleje na samo wspomnienie tylu niegodziwości, i tę świeczkę, którą wziął do wzniecenia pożaru, pali na część Maryi; błaga, ażeby jego dusza pałała ogniem miłości ku Bogu i żalem za grzechy; spowiada się następnego dnia, pokutuje i od tego czasu zupełnie w innego zmienia się człowieka. Długo go jeszcze widywano po całych nocach, żebrzącego przez baczenia pod tą figurą i żalującego za grzechy, aż nakoniec udał się do pobliskiego klasztoru Ojców Bernardynów, gdzie wśród modłów i ciężkiej pracy, starał się okupić przebaczenie, za ciężkie popełniane winy.

aby dać zmleć zboże. Stara zbliżyła się za blisko do skrzydeł wiatraka, które ją tak mocno uderzyły w bok, że nieszczęśliwa na miejscu żyć przestała.

* **W Uspianach** na Litwie pruskiej kupiła kobieta dwa prosięta i zabrała je wprost od maciory jeszcze w worek, w którym niosła je do domu do wsi sąsiedniej. W drodze spostrzegła, że goni ją macióra rozżarta. Ratując się, porzuciła worek z prosiętami i uciekla. Zadowolona macióra poradziła sobie wnet: miech rozdarła i wróciła z prosiętami w swoją stronę.

* **Kartuzy.** Przed sądem ławniczym toczyła się sprawa właściciela B. z Grzybna, który 1 kwietnia rb. jako świadek przed sąd zapożyczony, policzył i otrzymał wyuagrodzenie z kasy sądowej za jednokonną furmankę. Jak się wykazało, wioził B. na swym wozie umarłego do pochowania na tutejszym cmentarzu, a sam sied obok wozu. Pomimo że się odwoływał na to, iż za wiezienie trupa nie otrzymał żadnej zapłaty, skazał go sąd na 15 m. kary lub też 3 dni więzienia.

* **Do Niedamowa** pod Kościerzyną przyszło trzech drabów do księdza po jałmużnę. Zdawało im się, że dostali za mało, poczęli więc lżyć i wyzywać. Znalazły się przecież dobre pięści kaszubskie, które im zamkły gęby i wyprowadziły w świat dalej.

* **Ciekawy proces** rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Landsbergu nad Wartą. Na ławie oskarżonych zasiadł gospodarz Stöhr z Neuenburga i właściciel wsi oraz przełożony gminy z Timpelhofu pan Berendes. Prokurator zarzucał pierwszemu, że przesłał on prezesowi sądu ziemiańskiego w Landsbergu skargę zawierającą obelgi i skanie na sędziego hr. Bismarcka w Soldynie, drugiemu zaś, że Stöhrowi pomagał przy pisaniu obraźliwego aktu. W rzeczonem piśmie uskarżał się Stöhr, że hr. Bismarck w pewnym terminie tak brutalnie się obchodził z żoną jego powołaną na świadka a cierpiącą na piersi, że do wód wyjechać musiała. Oskarżony oświadczył w liście swoim, że przed terminem jeszcze prosił hr. Bismarcka o względy dla chorej i o przesłuchanie jej w własnym mieszkaniu, ale sędzia prosił tej zażość uczynić nie chciał. Po powrocie z wód żona jego po raz drugi do sądu zacytowana została i powtórnie traktowana z tą samą bezwzględnością. W końcu skargi przełanej prezesowi sądu ziemiańskiego zaznaczył Stöhr, że postępowanie hr. Bismarcka z publicznością jest tak „brutalne i niestosowne“, że cierpi na nim powaga sądu. Oskarżony Berendes przyznał z swej strony, że skargę pisał według wskazówek Stöhra, ale ostatecznie zdanie dodał z własnej inicjatywy. Wszyscy świadkowie a mianowicie burmistrz Knitter

oświadczyli, że charakterystyka postępowania hr. Bismarcka zawarta w skardze Stöhra jest zupełnie prawdziwą, że sędzia z starcami i dziećmi postępuje tak, iż gwałtem nieraz powstrzymywali oburzenie swoje, że wreszcie system retoryzowania osób przed sąd pozwanych bardzo łatwo świadków do fałszywych zeznań nakłonić może. Gospodarz Schulz przedstawił sędziom, że gdy razu pewnego prosił hr. Bismarck, by zechciał go zwolnić z obowiązku opiekuna, który po raz czwarty mu nałożono, uprzejmy hrabia krzyknął: „Stul pan pysk“, (Halten Sie das Maul!) skasując go nadomiar na 5 m. kary porządkowej. Oprócz tego stwierdzono, że sędzia często sprawy traktował z lekceważeniem, a świadkowie cytowani na godzinę 10 do godziny 3 czekać musieli. W czasie tym hr. Bismarck bawił się gondolą na jeziorze. Wobec tych zeznań prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonych, a sąd przychylił się do wniosku jego.

* **Katowice** (na Śląsku). Straszny wypadek zaszedł w mieście naszym. Pewien mularz z pod Raciborza udał się do Kościoła katolickiego, ukląkł przed ołtarzem i tam z pistoletu nabitego wodą strzelił do siebie. Strzał urwał mu trzy palce i strzaskał szczękę dolną. Samobójca miał jeszcze tyle siły, że uciekł z kościoła do lasu. Po drodze chciał powtórnie nabijeć pistolet, ale policjant, który za nim pobiegł, broń mu wydarł i go aresztował. Wskutek smutnego wypadku tego kościół nasz musi być ponownie poświęcony. Mularz ów był podobno pijakiem. Nałóg ten doprowadził go wreszcie do targnięcia się na własne życie.

* **Rozmaici** wielcy ogrodnicy w Anglii sprowadzają sobie od czasu do czasu z Niemiec większą ilość żab i ropuch, ponieważ w Anglii nie ma ich tyle, co w Niemczech. U nas jednak niejednokrotnie zdarza się, że ludzie tępią gdzie mogą żaby, a przedewszystkiem ropuchy. Jestto nierozsądnie, gdyż żaby i ropuchy tępią szkodliwe owady, ślimaki, stonogi itp., a zatem rolnikom przynoszą niemałe korzyści. Uprzedzenie przeciwko tym niewinnym stworzeniom powinno raz ustąpić. Nauczyciele w szkołach ludowych powinni już o tem dzieci pouczyć.

Jak się bawią anarchiści. W Paryżu jakiś człowiek, w wieku około lat trzydziestu, z czarną brodą, wszedł do mieszkania odźwiernych teatru Porto St. Martin. W ręku trzymał podłużną puszkę, owiniętą w szary papier. Wszedłszy, położył tę puszkę na progu, zapalił zapalniczkę i przybliżył ją do puszki i zwracając się do żony i małej córki odźwiernego, skamieniały ze strachu, rzekł do nich: „Dziś więc zatem wylecicie w powietrze, poczem udał, że zapala lont i spiesźnie się oddalił. Na rozpaczliwe krzyki uciekają-

cej rolziny nadbiegł odzwierny i dał znać policyi, która anarchiste, przechadzającego się po bulwarze, i wyspiwującego wesoło, zaprowadziła do komisarza. Tam otworzono z wielką ostrożnością tajemniczą puszkę, lecz znaleziono w niej tylko słonego śledzia. Winowajca oświadczył, że chciał się zabawić strachem odzwiernych.

Rozmowa Kuby z Piotrem.

(Dokończenie).

Kuba. No, zostanie ci Pejta gnoju do żyta na ugór?

Piotr. Ale gdzie, może nic, bo do kartofli i do jęczmienia się niemało wywlecze, ale chcę lupiny zasiał do podorania, to będzie za gnój.

Kuba. Będzie za gnój, ale tylko na jeden rok, a do jarzyny mało znaczy. Ja ci dam radę na to; teraz masz robotników, to po zasiewie wóz pod inwentarz torfiastą ziemię. Jużci prawda, że jest wiele roboty z taką ziemią, aleć starać się trzeba, a nie czekać aż suchy gołąb w gębę wleci.

Piotr. No, toć bym ja już i ziemię wozil, ale czarnej ziemi mam mało.

Kuba. Słuchaj no, Piotrze, czy czarna albo piasek, to wszystko jedno. Piasku prawie nie masz, ale masz za stodołę górkę, to ją zórz, jak się od słońca przepali to do chlewa wóz, a jak pierwsze zoranie sprzątniesz, to órz drugi i trzeci raz, tak długo, aż górkę zrównasz i gnoju nagromadzisz. Ten gnój ale aż na trzecią skibę wywieź, rozrzuć i siej żyto, a zobaczysz, że na drugi rok opłaci ci się praca, tylko przedewszystkiem staraj się o jak najwięcej gnoju, bo choć byś ty Piotrze pracował dzień i noc, jeżeli przemysłu nie używasz, to niczém wszystko, ale i Boga do pomocy przy każdym zatrudnieniu trzeba wzywać i w nim nadzieję mieć. Nabyłeś cielaków dużej rasy, a teraz krzywe jak łaki, konie także masz duże, ale chude tylko skóra i gnaty, a do tego koślawe. Tyś powinien trzymać starodawne bydło i konie, aż byś pod dobrą i wiele pastwy przyszedł, żebyś mógł wszystko dobre mieć.

Piotr. Mój Kuba, mnie téż do głowy idzie o tych koniach. Gdy miałem te małe koniki, to gdy chciałem sprzedać, to 200 do 300 m. za jednego mi dawano, ale dzisiaj byłem na targu, to bocian wysoki, cienki, koślawy i zamiast po tych ogierach mają młode konie być zdatne do jezdnych, to ich się na targu klatnik wzdryga kupić.

Kuba. W naszej wiosce znów dwóch gospodarzy nowe wozy z olsztyńskiej fabryki kupiło, około 300

m. drogie. Niektórzy mówią, że lepiej by pieniądze schować, ale ci którzy wozów nie mają, to i pieniędzy nie mają. Teraz najwięcej się jedzie szosą, to te stare wozy bez sprężyn (fedrów) wnet się roztrzaska, a człowiek na nich siedząc, musi usta otworzyć, aby języka nie uciąć.

Piotr. Masz rację, Kubalu, że przez oświatę i przemysł w gospodarstwie można prędkiej do czego przyjść i łatwiej co sobie sprawić, ale u nas ludzie żałują paru fenigów na gazetę lub książkę.

Kuba. Oświaty potrzeba, porządku, a postępy i korzyści z rolnictwa będą większe.

Ogłoszenia.

Parcelacya.

Posiadłość moją Tomaszkowo nr. 16 zamierzam rozdzielić na posiadłości rentowe. Celem umówienia się i podzielenia pojedynczych parcel naznaczyłem termin na

wtorek, 7 czerwca przed południem o 9-tój godz.

w moim domu. Mających chęć nabyć parcelę na renty, na termin ten zapraszam.

Józef Kornalewski.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Tanie zakupno!

Wskutek korzystnego zakupu jestem w stanie wszystkie towary kolonialne po bardzo tanich cenach oddawać i polecam pomiędzy innemi:

Cukier za funt 33 fen.

Farynę za funt 30 fen.

Dobrze smakującą kawę Campos 1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos 1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos I 1,40 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę żółtą Jawa 1,40 Mrk. za funt.

Ryż I. za funt po 15 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Ryż II. za funt po 14 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Ryż III. za funt po 13 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Pierwszy gatunek mydła zielonego po 18 fen. za funt.

Najlepszy berliński smalec do pieczenia 55 fen. za funt.

Najlepszy amerykański samlec 40 fen. za funt.

Na mój bardzo zaopatrzony skład cygar, rumu i koniaku zwracam szczególnie uwagę Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Wilhelm Lewin,

dawniej F. W. Hermenau.

Ucznia, syna porządných rodziców, przyjmie w naukę piekarstwa

Wróblewski,

mistrz piekarski w Olsztynie.

Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w Brandenburg a. Havel (z roku 1846).

Złeciwszy p. Aleksandrowi Ripka w Olsztynie (ulica Górna kościelna nr. 8) agenturę, prosimy naszych członków we wszystkich sprawach do wymienionego pana się udać, który zawsze gotowy jest do udzielania objaśnień i do podejmowania nowych wniosków.

Generałna agentura, Królewiec w Pr. WOJCIECH BARKOWSKI.

Ł Mam zaraz na sprzedaż

stodołę

wiazaną (bindwerk) do rozebrania, 80 stóp (butów) długą, a 28 stóp szeroką, w dobrym stanie.

Jan Saldyk,

Podleken p. Biesellen.

Mieszkam w Orzeszu (Arys). Nieodebrane dotąd reperacye prześlę zgłaszającym się na mój koszt franko przez pocztę.

M. Grabowski,

zegarmistrz.

Z dniem 1-go kwietnia otworzyłem przy ulicy Lipszackiej (Liebstädterstr.) nr. 2

handel towarów kolonialnych, maki, krup, win, cygar, jako i piwa we fiaskach.

Wszystkie towary sprzedaje tylko po tanich cenach i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

A Lemki,

Liebstädterstr. 2.